

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY

	Roczn.	Półroc.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1-iej str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petitiowy lub jego miejsce 40 kop. Nekrologi za wiersz petitiu lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia zwozajane miejscowe za wiersz petitiowy lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia zwozajane zamiejscowe za wiersz petitiu lub jego miejsce 18 kop. Drobiazgi ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsza 40 kop. Pełny i praca 3-krotna ogłoszenie 20 wierszy 1 rub. Ogłoszenia w niedzielnym Numerze o 25% drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metal i S-ka, Wielka 88, telefon № 886. Po godz. 6-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Kinematograf „BRONISŁAWA” w sali „Intinia”
Prospekt 5-to Jerski № 8, telef. 1161. 1446

Nowy program! Dziennik Pathe, Kronika.
SILA KOBIETY dramat w 3 cz., w wykonaniu artystów teatru „Sary Bernard” w Paryżu.
Maks dorozkarczem, komiczny.
Początek o godz. 6 1/2.

TEATR POLSKI pod dyr. Br. Oranowskiego.
(W ogrodzie po-Bernardyńskim).
Dziś, w piątek:
„WIDMA” i „BRAT”
opera St. Moniuszki do słów Adama Mickiewicza (Dziady).
Fragment sceniczny Wł. Renarda.
Jutro: 1-szy raz „Miłość cygańska” operetka w 3-oh akt. Lehara.

OGROD BOTANICZNY dyr. I. A. SZUMANA. Telefon 364.
DZISIAJ
Autor-komik W. Prawdin. — Trupa artystyczna Fortuna.
BIOSKOP, ostatnie nowości.
Początek zabawy o godz. 6-iej pp. — Na werandzie od godz. 2-iej pp. OBIADY.

UWAGA!
D. 16 i 17 go bieżącego miesiąca w ogrodzie Botanicznym między godz. 12 a 1-szą w południe odbywać się będą **zdjęcia kinematograficzne**, na które zaprasza się wszystkich mieszkańców Wilna. Obrazy demonstrowane będą w jednym z miejscowych kinematografów.
Argus.
Wejście do ogrodu jak zwykle 3 kop.

WSZELKIE PRZYBORY PODRÓŻNE
KUFRY, WALIZY, NESSESERY
w najlepszym gatunku
POLECA **O. KAUCZ, WILNO, Wielka**
W ciągu m. czerwca i lipca w niedzielę magazyn zamknięty. 41072

Potrzebne od 29 września
MIESZKANIE,
złożone z 6-ciu pokoi ze wszelkimi wygodami, przy Prospeście 5-to Jerskim (do Łukiszek), Nadbrzeżnej, Botanicznej, Siemionowskiej. Szczegółowe oferty wraz z podaniem ceny należy składać w administracji „Kurjera Litewskiego” pod „Mieszkanie 6 pokoi”.

LABORATORIUM
SAFAREWICZA
WILNO, Żandarmski № 7, od 21 czerwca do 8 sierpnia czynnym nie będzie. 42315

HISBE PARFUM
ED. PINAUD PARIS

Z NASZYCH STOSUNKÓW SZKOLNYCH.
Ktokolwiek ma sposobność rozmawiania z rodzicami, posyłającymi swe dzieci do wileńskich szkół średnich, niewątpliwie słyszał narzekania na ogromną trudność umieszczenia dziatwy i na rozmaite szkazy, stosowane w tych szkołach „na własną rękę” przez rozmaitych pedagogów-gorliwców nacjonalizmu rosyjskiego. Z tych poszczególnych obrazów trudno jednak odtworzyć obraz ogólny i wyrobić sobie sąd, czy do wiadomości naszej dochodzą odosobnione, wyjątkowe niemal wypadki, czy też mamy do czynienia z jakimś systemem.
Przed paru laty „Goniec Wileński” podawał dane, świadczące, że procent uczniów katolików w zakładach rządowych systematycznie spada i zwłaszcza w t. zw. oddziałach głównych („osnownych”) klas poszczególnych, t. j. tych, w których wpisowe jest tańsze i w których przedewszystkiem przynajmniej się stypendia z dawnych fundacji. Obecnie w Nr. 23 „Przeglądu Wileńskiego” p. Mir podaje ciekawe cyfry statystyczne, zebrane mozołnie przy pomocy uczniów. Wyniki ich charakterystyczny sam tytuł artykułu: „Fikcyjne równouprawnienie”.
Autor dzieli zakłady średnie w mieście naszym na trzy grupy i rozważa każdą z nich osobno. Mamy więc przedewszystkiem grupę A szkoły rządowe ministerjum oświaty. Należą tu 2 gimnazja męskie, 1 szkoła realna i 1 szkoła techniczno-chemiczna. W gimnazjum I w 9 klasach, z których każda prócz wstępnej ma po 2 oddziały, a 3 i 4 po trzy ogólna liczba uczniów wynosiła 760, w tem katolików 243 (czyli 32 proc.), prawosławnych 387 (50,9 proc.) i innych wyznań 130 (17,1 proc.). W gimnazjum II, które ma we wszystkich klasach prócz wstępnej i dwóch najwyższych, po 2 oddziały liczone ogółem uczniów 531, w tem katoli-

ków 205 (38,6 proc.), prawosławnych 212 (40 proc.), innych 114 (21,4 proc.). W szkole realnej, w której prócz wstępnej i siódmej wszystkie klasy mają również po 2 oddziały, uczniów jest 492, w tem katolików 143 (28,8 proc.), prawosławnych 252 (51,4 proc.), innych 97 (19,8 proc.). W szkole techniczno-technicznej, złożonej, licząc wstępną, z 5 klas jest uczniów 191, w tem katolików 72 (37,7 proc.), prawosławnych, według przypuszczalnego obliczenia 81 (42,3 proc.) i innych 38 (20 proc.). Ogółem w 4 wymienionych zakładach jest uczniów 1974, w tem katolików 663 (33,1 proc.), prawosławnych 932 (47,3 proc.) i innych wyznań 379 (19,6 proc.).
Odmienne już przedstawiają się stosunki w grupie B, t. j. w szkołach, będących w zawiadywaniu ministerjum handlu i przemysłu. I tak w szkole handlowej ogół uczniów wynosi 504, w tem 206 katolików (40,9 proc.), 54 prawosławnych (10,7 proc.) i innych wyznań 244 (48,4), samych żydów jest 238. W szkole kupieckiej (przy ul. Ostrobramskiej) jest 235 uczniów, w tem katolików 117 (49,9 proc.), prawosławnych 13 (5,5 proc.) i innych 105 (44,6 proc.).
W grupie C, t. j. w szkołach prywatnych z prawami szkół rządowych stosunki układają się, jak następuje: W gimnazjum Winogradowa uczniów ogółem jest 331, w tem katolików 201 (60,7 proc.), prawosławnych 48 (14,5 proc.), innych 85 (24,8 proc.). W gimnazjum Katchego uczniów 141, w tem katolików 85 (60,3 proc.), prawosławnych 34 (24,1 proc.), innych 22 (15,6 proc.). W gimnazjum Pawłowskiego uczniów 250, w tem katolików 66 (26,4 proc.), prawosławnych 26 (10,4 proc.), innych 158 (63,2 proc.), samych żydów jest 158 (około 62 proc.). W progimnazjum Kowaluka jest uczniów 279, w tem katolików 119 (42,7 proc.), prawosławnych 85 (30,5 proc.), innych 75 (26,8 proc.), samych żydów jest 65 (tokoło 24 proc.).
W szkołach, należących do gru-

wielu katolickich rodzinach mówiono po rosyjsku, co miało wielki wpływ na owładnięcie przez dzieci języka rosyjskiego, teraz zaś tego się nie spostrzega, teraz katolicy uczą swe dzieci języka rosyjskiego jedynie z nieuchronnej konieczności, tylko dla egzaminu”. Dość przytoczyć te argumenty, by dojrzeć ich tendencję i sztuczność. Nie będziemy się również wdawali na razie w roztrząsanie zasadniczego pytania, czy szkoły rządowe w wymaganiach swych od kandydatów do klasy wstępnej liczą się z tem, że dla większości ludności miejscowej język rosyjski nie jest językiem rodzimym. Zwroćmy natomiast uwagę na to, jak p. Kowaluk objaśnia większy procent katolików w szkołach prywatnych. Oto idą tam dzieci, które nie trafiły do szkół rządowych i przyjmują się ich „nie tyle na podstawie egzaminu, ile raczej wskutek konieczności (w sile nieobchodności)”.
Dziwne wyjaśnienie! Przedewszystkiem szkoły prywatne, przytoczone przez p. Mira, mają prawa rządowych, a więc nauka musi być tam postawiona nie gorzej, niż w zakładach rządowych. Niektóre z nich, a między innymi i zakład p. Kowaluka, nie mają wszystkich klas i wychowawcy ich przechodzą do klas wyższych szkół rządowych, nie słyszeliśmy, żeby wykazywali oni potem postępy gorsze. Widocznie więc z tym materiałem rzekomo gorszym szkoły prywatne dają sobie radę.

Przypomnieć tu musimy przytoczone wyżej dane co do progimnazjum samego p. Kowaluka. Jest on prezesem Związku nacjonalistów, niedawno wykryto w jego zakładzie propagandę antykatolicką między uczniami, zdawałoby się więc, że rodzice katolicy niechętnie się tylko zwracają tam mogą. Nie możemy też wątpić, że kto jak kto, ale on właśnie żadnych ulg przy egzaminowaniu katolików, nie robi, a jednak w jego progimnazjum na 85 prawosławnych jest 119 katolików.
Zadnej z dwóch odpowiedzi „Wil. Wiestn.” nie możemy uznać za wyjaśnienie zadawalające. Zaznaczyć tu musimy, że p. Mir wspomina też mimochodem o szklanowaniu uczniów katolików w szkołach rządowych. Rozporządzamy i my pewną ilością poważnych danych tego rodzaju. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby bliżej znający stosunki szkolne naszego miasta zechcieli nadesłać nam więcej materiałów w danej sprawie, którą należałoby koniecznie na światło dzienne wyciągnąć.
J. H.

Turecja i Europa.
(Korespondencja w. „Kur. Lit.”).
Konstantynopol w czerwcu.
W obecnej chwili Wielka Porta zajęta jest poważnie myślami o rychnie wprowadzeniu reform w życie, któreby mogły państwu otomańskiemu poprowadzić na prawdziwą drogę, a następnie o przystąpieniu do przymierza z tą lub inną konstelacją polityczną mocarstw. Trzeba przyznać, że reorganizacja i przymierza w obecnym stanie państwa otomańskiego są to dwie rzeczy całkiem nierozdzielne. Gdyż, czy sojusz, czy porozumienie, niekiedy przecież nie wstępuję do „spółki” z tym, co nie przedstawia odpowiedniej rękojmy. Przez odrodzenie poważne i stanowcze Turecja może zjednać sobie sympatję i przyjaźń.
Lecz czy tak łatwo wprowadzić reformy w Tureji? Pewnie, że nie. Czyż Turecja miała choć jedną chwilę spokojną, aby mogła poważnie pomyśleć nad tą kwestją? Nie. Jeżeli się zdecydowała na nadzwyczajne wydatki wojenne, to tylko z tej przyczyny, że od października 1908 r. Austria i Bułgaria zmuszały ją do tego; od tego czasu wciąż była niepokojona intrygami kreteńskimi w Grecji, podburzeniami włoskimi i czarnogórskimi w Albanji, agitacją rosyjską pomiędzy szczeptami kurdyjskimi w Anadolji, knowaniami angielskimi w Jemenie, Assyrze i Horanie, słowem od przywrócenia konstytucji Młoda Turecja nie miała ani jednego dnia spokojnego aż no dzień wypowiedzenia wojny przez Włochy.
Turecja, znajdując się bezustannie w takim gorączkowym stanie,

zapomniała o przedsięwzięciu środków bezpieczeństwa w zagrożonych punktach!
Zmniejszyła ona swój kontyngens w Trypolitanji i Cyrenajce, by móżdż zadośćuczynić niezbędnym potrzebom w Turcji Europejskiej. Niemcy jej doradzają to zrobić, dając w ten sposób pewną „gwarancję” za swego sprzymierzeńca...
Turecja nie bronila wss Archipelagu! Ażby je można było bronić, nie mogąc pozostawić na nich osobnionych oddziałów wojska, które trzeba wciąż zaopatrywać w żywność — trzeba posiadać potężną flotę.
Kiedy została zainaugurowana składka publiczna w Turcji na kupno statków wojennych, jakiż się straszny gwałt zrobił w Europie; wszystkie banki zagraniczne stały się niedostępne dla tureckich transakcji finansowych. Mówiono z przekąsem: „to jest bezpożyteczna rozrzutność, to — wielka fantazja”. Któż zaatakował turków na morzu?
I oto Włochy są panami Archipelagu tureckiego.
Zróbcie związek ras w Turcji, mówiono tutaj i w Europie. Przecież związek ten nie może się na ničem innym opierać, jak na pomyślności, zapewniającej każdemu swą część pracy. Zdawało się, że jutrzienka tej błogiej i tak wielce upragnionej pomyślności zaczyna świtać; najlepsi znawcy stosunków finansowych Turcji przepowiadali, że za jakie 3 — 4 lata, państwo otomańskie *użyje nareszcie równowagę w swym budżecie*. Wybuchła wojna i oto te piękne marzenia zostały zniweczone.

Mówiono i pisano, że obecna wojna *nie kosztuje Turcję*. Nie licząc już kosztów, jakie wojna powoduje, dała się ona jednak we znaki życiu ekonomicznemu i dochody z każdego miesiąca się zmniejszają.
Czyż Turecja może znaleźć na to jakieś remedium? Także nie.
Związana odwiecznymi traktatami, zwan. powszechnie „kapitulacjami”, poddana kuratelji Europy, bez jej zezwolenia nie „śmie” podwyższyć cel (są najniższe na całym świecie), któreby mogły choć w przybliżeniu odpowiedzieć tym cłom zagranicznym, jakie są nakładane w Europie na towary tureckie, zaprowadzić monopole, kazać obokrajowcom, którzy się bogacą na terytorjum tureckim, płacić podatek dochodowy. Gdzież więc mowa być może o jakiejś pomyślności, o jakimś dobrobycie, kiedy egoistyczna Europa *nie chce zrobić żadnych ustępstw dla Turcji*, od której jednocześnie wymaga reform... Wszak chęć wprowadzić reformy, trzeba do tego funduszy specjalnych, a tych skąd wziąć?
Zdaje się, że wyłożyłem dość jasno stan rzeczy. Tutaj mimowoli przypomniała się zdanie, wyrzeczone niedgdy przez Gambetta: „*Biada Europie, jeżeli na początku XX stulecia skrzywdzi poczucie wrodzonej każdemu sprawiedliwości*”.
Dr. Ismail-Bej.

Szpiegostwo polityczne na Bałkanach.
Rosyjskie szpiegostwo polityczne na Bałkanach powstało przed dwudziestu kilku laty. W tym czasie Rumunia, Serbia i Bułgaria wyraźnie ciążyły ku Austrii i bardzo chętnie dawały schronisko emigracji rosyjskiej. Niektórzy emigranci zajęli tam nawet szwedzkie urzędowe. Z inicjatywy głośnego dziś Raczkowskiego, jak informują „Birz. Wiedn.”, wysłano na Bałkany jednego z urzędników departamentu policji „dla śledzenia za emigrantami”. Urzędnik ten pobył tam trzy lata, ale nie szczególnego nie zrobił. Wówczas cofnięto go i na jego miejsce wysłano nacelnika odeskiego zarządu żandarmerji, Budziłowicza.
O działalności tego pana gazeta rosyjska podaje niezmierne interesujące szczegóły. W krótkim czasie obeznał się on ze stosunkami i zorganizował szpiegostwo. Sam osiadł w Bukareszcie, gdzie wszedł w porozumienie z posłem rosyjskim. W Bułgarii musiano działać ostrożnie, wobec antyrosyjskiego kierunku polityki gabinetu Stambulowa. Wysłano tam dwóch agentów Budziłowicza: A. Wejsmana i dziennikarza Karaczunskiego. Osiedli oni w Sofji. Pierwszy otworzył tamże pokoje umebowane dla emigrantów rosyjskich, drugi pisywał korespondencje do gazet odeskich i zyskiwał sobie w ten sposób ich zaufanie.
Wkrótce do departamentu policji w Petersburgu zaczęły płynąć raporty Budziłowicza o działalności emigran-

tów rosyjskich. Oisywano ich jako organizatorów terroru i kierowników partji rewolucyjnych. Wobec tego Budziłowiczowi wysygnano „dużo sumy na nadzór”. B. urządził się w Bukareszcie jak człowiek bardzo zamożny, wydawał obiady, pikniki. Budziłowicz wszedł w stosunki z naczelnikiem tajnej policji cesarstwa otomańskiego, Nazim-baszą. Interes rozwinięto na wielką skalę, ale też wtedy zaczęły się prowokacje. Budziłowicz zamawiał w Genewie, Paryżu i Londynie na imię emigrantów rosyjskich transporty „bibuly” nielegalnej i wysyłał ja przez emigrantów do Rosji. Na granicy chwytano ich. Pono też i dał rządu tureckiego B. organizował powstania macedońców i ormian, które kończyły się naturalnie rzezią...
Po Budziłowiczu objął stanowisko rotmistrz żandarmerji jednego z pogranicznych punktów Królestwa Polskiego, W. T. Pan ten właściwie posłany był po to, aby zlikwidować agencje bałkańskie, gdy się w Petersburgu przekonano, że działalność Budziłowicza jest prowokacją na szeroką stopę. Wszakże T. po zaznajomieniu się ze stosunkami, uznał za korzystniejsze dla siebie objęcie dochodowego interesu i dlatego zaczął działać tak, jak jego poprzednik. Przez granice rumuńską zaczęła w większych jeszcze ilościach przepływać literatura nielegalna; w Bułgarii rewolucjonisci bułgarscy nazywali szkoły wyrobienia i rzucali bomb dla rewolucjonistów rosyjskich; w r. 1902, na krótko przed uroczystościami z powodu Szypki, zawiadomiono departament o przygotowywaniu w Bułgarii demonstracji antyrosyjskich i zamachów na życie wysokostawianych osób. Rotmistrzowi T. naturalnie asygnowano pokątną sumę na organizację ochrony.

Po wielu prowokatorskich czynach rotmistrza T. zaczęły się właśnie między nim a Wejsmanem, który się uważał za pokrzywdzonego. Popłynęły z jednej i drugiej strony skargi do Petersburga — w rezultacie Wejsman został delegowany do Warszawy. T. mianowano naczelnikiem jednego z oddziałów „ochrony” w Rosji, agencje zaś bałkańskie postanowiono zlikwidować. Kosztowała ona kolosalne sumy.
Po ustąpieniu Wejsmana agencja zaczęła upadać, dopiero w ostatnich czasach — pisa „B. Wied.” — specjalny oddział departamentu chełł jakiegoś urzędnika „swojego” człowieka, byłego oficera, niejakiego L., usuniętego z korpusu żandarmerji za jakieś występki oraz poszukiwanego przez sądy za awantury i bicia przechodniów. Mianowano go więc naczelnikiem agencury na Bałkanach.
Jaka jest jego działalność, niewiadomo — pewno wszadł w te same stosunki co Budziłowicz, Wejsman i T. Faktem jest, że plyną i teraz pokątno sumy na „agencje bałkańskie”...
Przed wyborami.

W Związku nacjonalistów wileńskich.
W śróde ubiegłą, w lokalu Klubu rosyjskiego, odbyło się zgromadzenie członków w. l. Związku nacjonalistów, celem omówienia sprawy przyjęcia lub odrzucenia propozycji bractwa św. Duchy, ażeby prowadzić kampanję wyborczą pod sztandarem bractwa i w tym celu wysłać dwóch przedstawicieli Związku do rady bractwa. Rada tak dopełniona wespół z reprezentantami innych organizacji rosyjskich ma opracować cały plan kampanji wyborczej. Posiedzenie było bardzo liczne. Prezes Związku Kowaluk ogłosił porządek obrad i zaznaczył, że pomiędzy Związkiem i bractwem powstało pewne starcie, dla oświecenia tej sprawy zaproponował zgromadzonemu dyskusję na ten temat. Zabrał głos Wruczewicz i ostro skrytykował działalność duchowieństwa w sprawie wyborów, znajdując, że ono podejmuje się roli zgola niewłaściwej dla siebie — roli działacza politycznego. Mówca cytując wyniki z gazet o działalności przedwyborczej duchowieństwa prawosławnego w gubernji tomskiej, wiackiej i kurskiej, oraz rozporządzenie zwierzchności eparchjalnej w sprawie benderskiej, które grozi karą 500 rub. i potępieniem publicznem tym z duchownych, którzy obywatelnie zachowują się względem wyborów. Wszystko to, zdaniem p. Wruczewicza, nasuwa myśl, że jest oparte na jakichś wskazaniach Synodu św. Ciała kampanja wyborcza toczy się drogą jakichś intryg zakulisowych i do Dumy trafią nie istotnie wybitny kandydat, lecz ten, kto potrafi pozyskać uznanie zwierzchnika eparchji.
A więc systemy prowadzenia kampanji wyborczej duchowieństwa prawosławnego i Związku nacjonalistów zhyt się różnią od siebie, co uniemożliwia przyjęcie propozycji bractwa św. Duchy.
W odpowiedzi na słowa p. Wruczewicza w obronie duchowieństwa wystąpił p. Bogojawenski, wiceprezes Związku. Według niego udział duchowieństwa w wyborach to nie polityka, lecz spełnienie obowiązków obywatelskich. Poza tem mówca sądzi, że p. Wruczewicz zgola niesłusznie utożsamia

całe duchowieństwo z bractwem. To ostatnie ma za sobą w tym kraju całą przeszłość i słusznie jest, aby stała na straży interesów narodowości rosyjskiej i prawosławia. Wreszcie zaprzeczyl P. Bogojawlewskij, aby miał istnieć jakiś ukaj Synodu św. odnośnie do kampanii.

Po mowie tej w sali powstał hałas i zamieszanie: domagano się rozstrzygnięcia kwestji przez balotowanie. P. Mejer usiłował pogodzić dwa przeciwne obozy pp. Wrucwicza i Bogojawlewskiego, utrzymując, że Związek nacjonalistyczny, jako organizacja obejmująca wszystko iście rosyjskie, tem samem może łączyć w sobie i bractwo.

Nareszcie prezes Kowaluk zarządził głosowanie, w rezultacie którego propozycja bractwa św. Ducha została odrzucona 60 głosami przeciw 23.

O prawa litwinów w służbie rządowej.

Ostatni numer „Siew-Zap. Zyzni“ poruszył sprawę, żywo obchodzącą litwinów — ich prawo wstępowania do służby rządowej w guberniach litewsko-rosyjskich.

P. Soloniewicz jest zdania, że Murawjew popełnił poważny błąd w swej polityce kresowej, rozciągając na litwinów wszystkie ograniczenia, przeznaczone dla polaków po ostatnim powstaniu.

Zdawałoby się, czyż może być coś szlachetniejszego, jak damaganie się w imię sprawiedliwości, by odwieczni autochtoni Litwy zostali zrównani w prawach zajmowanymi w ojczyźnie własnej urzędów na równi z przybyszami, importowanymi z centralnych gubernji państwa.

I w tym wypadku chorobliwa polonofobia redaktora „Siew-Zap. Zyzni“, żądając dla litwinów tego, co im się słusznie należy, wzamian pragnie z nich uczynić powolne narzędzie swej brutalnej walki z polakami.

„W naszej walce z polonizacją — czytamy w „S.-Z. Z.“ — my (rosjanie) możemy w litwinach znaleźć przyjaciół i sojuszników godnych zaufania, gdyż nasze interesy tu bezwarunkowo zgradzają się z ich interesami.“

„Polacy już odezuli, że z tej strony grozi im niebezpieczeństwo i w ostatnich czasach używają wszelkich starań, ażeby się pokozdzić z litwinami i mieć ich po stronie swojej; myśmy natomiast dotąd nie zrobili, ażeby wyróżnić nasze stanowisko wobec litwinów i zapewnić, że nie identyfikujemy ich z polakami i nie czynimy ich odpowiedzialnymi za postępek polaków.“

Powodem do poruszenia kwestji powyższej stał się rzeczywisty oryginalny wypadek. Litwin-katolik Kapatas, po skończeniu w Wilnie gimnazjum, pragnie wstąpić do instytutu historyczno-filologicznego. Wileński okrąg naukowy posiada stypendjum dla wychowauców instytutu, z warunkiem odbycia przez stypendystę trzyletniej służby w tymże okręgu po skończeniu studiów.

Ze zaś dla polaków służba w szkolnictwie rządowym jest zamknięta, przeto okrąg odmówił p. Kapatasowi udzielenia stypendjum, o które ten prosił. Chociaż p. Kapatas dowodził, że jest litwinem i dlatego ograniczenia dla polaków nie rozciągają się na niego, jednak kurator obstaje przy swoim, gdyż dotąd władze w kraju identyfikują katolików z polakami, nie odróżniają zgola litwinów. Zdaniem „S.-Z. Z.“ przyznaczenie litwinów-katolików do służby państwowej i pedagogicznej w kraju jest požądane po pierwsze dlatego, że rosjanie nie posiadają

„tendencji ograniczania praw z powodu przekonań religijnych i że istniejące ograniczenia posiadają charakter wyłącznie polityczny“ i po drugie, że „w osobach litwinów my (rosjanie) zdobyliśmy dla siebie pewny element dla wpływu na historjów-katolików, których uświadomienie narodowe jest dopiero w zaczątku.“

„Jeżeli dogmaty religijne zalecają nam miłować swych wrogów, to dogmaty polityczne nakazują kochać i wspierać swych przyjaciół“, których, jak przyznaje sama „S.-Z. Zyzni“, rosjanie „posiadają nie tak wielu“.

Informacje i pogłoski.

Organizacje studenckie.

Kola uniwersyteckie i studenckie żywo są zainteresowane przebiegiem narady, obecnie odbywającej się w Petersburgu pod przewodnictwem dyrektora wydziału naukowego w ministerjum handlu i przemysłu, Lagorjo. Osia narady jest kwestja, czy nie należałoby usunąć wszelkie organizacje studenckie, jak: t. zw. „ziemlacze“, stowarzyszenia naukowe, literackie, kółka muzyczne i t. d. poza obreby zakładów naukowych i w ten sposób zdjąć z bark personelu profesorskiego ciężki i zgola dla niewłaściwy obowiązek czuwania nad życiem społecznym studentów.

W rezultacie większość oświadczyła się za usunięciem się profesorów od kontroli i czuwania nad organizacjami studenckimi, znajdując, że powinny one podlegać przepisom ogólnym z dn. 4-go marca.

Przy zamknięciu narady był obecny minister Timaszew i dziękował uczestnikom za ich owocną pracę. Poza sprawami organizacji studenckich poruszono jeszcze sprawę zmniejszenia programów w wyższych zakładach naukowych i ograniczenia liczby lat, które studenci mogą przebywać w zakładach.

Małżeństwa zestaińców politycznych.

Dotychczasowe przepisy wieczne wznbrały osobom skazanym na zesłanie w drodze administracyjnej zawierania ślubów małżeńskich. Obecnie pozwolono im, lecz z zastrzeżeniem, ażeby małżeństwa były zawierane w miejscach uwiezienia i z warunkiem, jeśli małżonkowie, na wypadek wyznaczenia każdego z osobna do innej miejscowości, zechcą jechać razem udawać się oboje do miejscowości dalszej z dwóch wskazanych przez departament policji.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Wita i Modesta, wedl. now. st. — św. Leona II Papieża; jutro — św. Benona i Justyny, wedl. now. st. — św. Apostołów Piotra i Pawła.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

Teatr polski w ogrodzie Bernardyńskim. Dziś dane będą „Widma“, opera St. Moniuskiego do słów Adama Mickiewicza („Dziady“). Przyjęcie, jakiego doznały „Widma“ na przedstawieniu premierowem, nie pozwala wątpić, że i dziś widownia zapelniona będzie szczerze.

Jutro po raz pierwszy „Miłość cygańska“ Lehara. Operetka ta ciesząca się dużym powodzeniem zdobyła u nas pierwszorzędną bo niemal operową obsadę. Partie solowe objęły takie sily, jak p. Kamińska - Latoszyńska, która uproszona przez dyrekcję objęła przepiękną o operowem brzmieniu rolę Zorki, dalej p. Lisiewiczowa oraz p. Ruszkiewicz art. sceny lwowskiej (wode-wilistka), której pierwszy występ oznaczono w „Miłości cygańskiej“ w partji lłany. Obsadę męską stanowią pp. Orzelski, Stobiński, Walter, Cornobis i Dorski. Malownicze kostiumy i świeże dekoracje dopełnia całość, zapewniając powodzenie melodyjny tej i wdzięcznej operetce.

W niedziele dane będą dwa przedstawienia: po pol. „Manewry jesienne“ po cenach do połowy znizonych, wieczorem „Miłość cygańska“.

RÓŻNE.

Wycieczka z Piotrkowa. Ostatni dzień pobytu w Wilnie wycieczki krajoznawczej z Piotrkowa zakończył się wesołą majówką w Węrkach. Wzięło w niej udział też kilkadziesiąt osób z inte-

ligencji wileńskiej, pragnących spędzić kilka godzin w towarzystwie miłych gości.

O godz. 6 wieczór specjalny statek zawiózł całe towarzystwo do Werek, gdzie na przystanku oczekiwały mieszkające tam letniczki z bukietami kwiatów, które ofiarowano prezostowemu oddziału piotrkowskiego Tow. krajoznawczego państwa Rawita-Witanowskim i ks. kanonikowi Zagrzejewskiemu.

Po dłuższym zwiedzaniu parku wszyscy zasiadli do podwieczorku, przygotowanego w altanie przez gościnne gospoście wilmiański. Ze zaś ochota do zabawy, pomimo trudów wycieczki, była wielka, więc skorzystano z sali restauracyjnej z fortepianem i mającej zapieczekowane parogodzinny mazurem w kilkanaście par.

Po powrocie statkiem do Wilna jeszcze parę godzin spędzono u Żorza na kolacji, żegnając się serdecznie: Do widzenia!

Wczoraj o godz. 10 rano cała wycieczka wyruszyła koleją w dalszą drogę do Kowna, Czerwonego Dworu i Jurborga. Z Wilna przytoczyło się do piotrkowian kilkanaście osób dla odbycia dalszej podróży.

Wycieczka krajoznawcza z Warszawy. W środę wieczorem przybyła do Wilna wycieczka krajoznawcza z Warszawy pod kierownictwem p. Kazimierza Kulwiecia. Uczestnicy jej wyjechali z Warszawy w sobotę 9 (22) czerwca i już zwiedzili Suwałki, jezioro Wigierskie, Wigry, kanał Augustowski i Grodno.

Cały dzień wczorajszy wycieczkowiec zwiedził miasto, oprowadzani przez panów Stanisława Jarockiego i d-ra Wł. Zahorskiego. Dzień dzisiejszy i jutrzejszy zostaną poświęcone również poznawaniu zabytków w mieście i okolicach, zaś w niedzielę 17 (30) czerwca o g. 6 rano wyruszą kofimi do Oszmiany, dążąc dalej „Szlakiem Napoleona“ aż do Borysowa.

Uczelnio w ogrodzie Botanicznym. Policmajster polecił podwładnym swym ściśle przestrzeganie, ażeby młodzież uczęca się nie pozostawała w ogrodzie Botanicznym po godz. 9-jej wieczorem, wbrew wyraźnemu wskazaniu zwierzchności szkolnej. Dziś zaś młodzież tę można widzieć w ogrodzie aż do północy.

Pod adresem zarządu kolei. Kolej nasze wogóle bardzo mało dbają o wygodę publiczności. Świadczy o tem wypowiednie „urządzenie“ na przystanku Nietelowo, dokoła którego jest sporo letników. Składa się ono z altanki, mogącej zmieścić jakis 5 czy 6 osób i z kilkoszafowego zalewdej peronu. Niemal wszyscy pasażerowie skacają muszą po przybyciu z arszynowej co najmniej wysokości. Z powrotem jest jeszcze gorzej. Przed przybyciem pociągu skupiają się wszyscy na owym peroniku, ale oto pociąg nadchodzi i przed peronem stają dwa czy trzy wagony towarowe, wszystkie zaś wagony osobowe pozostają w tyle i oto w najwyższym pośpiechu, bo pociąg stoi króciutko, gramolą się wszyscy na wysoko nad ziemią zawieszony stopień. Osoby starsze, lub słabe bezwarunkowo o własnych silych do wagonów dostać się nie mogą. Czyby zarząd kolei nie raczył zwrócić uwagę na zaniechanie, w jakim ów przystanek między Wilnem a Landwarowem pozostaje.

Pedagog-sadysta. Na zwykłym miesięcznem posiedzeniu Tow. Lekarskiego w dn. 12 (25) b. m., znany psycholog, dr. Krafiński, odczytał nadier sensacyjny referat o jednym ze swych chorych, niedawno zmarłym, a dotkniętym nieuleczalnym cierpieniem t. zw. „pedagogicznego“ sadyzmu.

Prelegent szczegółowo opisywał symptomy tego chorego i nader charakterystyczne objawy zwyrodnienia fizjologicznego, które znajdowały ujęcie przy pełnieniu obowiązków służbowych w szkołach męskich i żeńskich. Zajmując poważne stanowisko służbowe, pedagog ów cieszył się opinią znanego „seinacza“ na egzaminach i dzięki temu był dobrze widzia-

ny u zwierzchności. Zaś przed lekarzem swym opowiadał, że widok chłopca, a bardziej jeszcze dziewczynki, wyciągających się niby ze strachu podczas egzaminu, sprawiał mu prawdziwą rozkosz i podniecał go silnie.

Ale taka „działalność“ odbijała się nader boleśnie śród młodzieży; naliczono aż 18 ofiar tego okrucieństwa pedagogicznego, ofiar, które zakończyły życie samobójstwem.

Labo prelegent, w odczytaniu swym nie wspominał o nazwisku chorego i terenie jego działalności, nie trudno przecież znającym stosunki miejscowe, że mowa tu o p. K—skim, który był inspektorem wil. okręgu naukowego.

Zdemaskowanie oszustwa. W środę ubiegłą zarząd Wil. Prywatnego Banku Handlowego zawiadomił policję, że do oddziału rachunków bieżących d. 12 (25) b. m. zgłosił się subiekt ze sklepu Kolyssa i złożył czek 100-rublowy z podpisem A. hr. Krasickiego, dość zrzęcznie podrobionym.

Właściciel sklepu Kolyss, badany przez policję śledczą, oświadczył, że weksel ten otrzymał za 25 rb. należnych mu od mieszczanina Józefa Derecyńskiego, zamieszkałego przy ul. Bonifraterskiej w domu Nr. 4.

SADY.

Usiłowanie wyzysku. Felczer szpitalny Stanisław Piotrowski wezwany do chorego Czyża dla dokonania operatunku, po śmierci chorego, zażądał sądownie od jego żony, aby mu zapłaciła 30 rb. honorarium, licząc za 10 wizyt po 3 rb. (Piotrowski dawał własne materiały operatunkowe). Sędzia pokoju odmówił jego żądaniu. Piotrowski przeniósł sprawę do sądu i tam się wykryły ciekawe szczegóły.

Okazało się, że nie mógł w żadnym razie zrobić 10 wizyt, gdyż cała choroba trwała tylko siedm dni; w rzeczywistości zaś, jak stwierdził świadek, zrobił on tylko jedną wizytę i otrzymał za to 2 rb., czem był zupełnie się zadowolil. Zjazd skargę Piotrowskiego odrzucił.

WYPADKI.

Kradzież w sklepie. Dn. 13 (26) b. m. okradziono w nocy sklep bławatny Hargera przy zaułku Jatkowym. Nieznani złoczyńcy dostali się do sklepu przez wyjście otwarte do sklepu sąsiedniego. Właściciel sklepu Harger podaje, że skradziono mu 2,500 rb. w gotówiznie i 400 rb. w walorach.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 8 wypadkach, w tej liczbie 2 wyjazdy na miasto i 6 operatunków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Tadeusz Falewicz, ob. Henryk Syratowicz, ob. Kazimierz Syratowicz, ob. Eufrozyna Bartoszewiczowa, hr. Karol Pusłowski, ob. Stanisław Mikulicz, ob. Mamert Jastrzębski, ob. Onufry Krysztofowicz, ob. Józef Świeliński, ob. Michał Adamowicz, ob. Marjan Słęzki, ob. Antoni Kowalewski.

(Hotel St. Georges): ks. Hieronim Druki-Lubecki, ob. Kazimierz Janeczowski, ob. Szymon Koralkowski, dr. Jan Merkis, ob. Jan Meizner, ob. Maria Milaszewska, ob. Jan Zacharowicz, ob. Józef Bojasiński, ob. Kasper Zwierzewicz, ob. Weronika Wojtkiewiczowa.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Zacharowicz, bar. Piotr Rejngarten, ob. Adam Rabeewicz, ob. Zygmunt Brodowski, ob. Melanija Knyzewiczowa, ob. Paweł Oborowicz, ob. Joachim Boraczewski, ob. Ludwik Tomaszewicz, ob. Maria Szukowska.

(Hotel Nizkowski): ob. Maria Wolska, ob. Józefa Okuszkowa, ob. Stanisław Popławski, ob. Zofia Komarowa, rz. radz. st. Artur Lidars, ks. Antoni Józefowicz, ks. Aleksander Hajduk, ob. Stanisław Szyling.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Walka z żydami. Dwudziestu ośmiu żydów, mieszkających w osadzie przy stacji kol. żel. Lipawskiej Talka, niedawno wysłało do zarządcy okręgu akcyza w gab. mińskiej skargę na subiekta sklepu monopolowego na stacji Talka, p. Józefowicza. Żydzi żalili się, że p. Józefowicz zakłóca spokój w okolicy, podburza włościan do pogromu żydów, ugania się za mieszkańcami z rewolwerem w rękę, podaje się za kontrolera akcyzy itd.

Obrażony p. Józefowicz zaskarżył wszystkich 28 żydów talkowskich do sądu okręgowego mińskiego o oszczerstwo.

Na rozprawie sądowej przybyło 26 oskarżonych z obronca. Oskarżenie wniósł sam p. Józefowicz ze swym adwokatem prywatnym, Czigirewem. P. Józefowicz twierdził na sadzie, że chodziło mu tylko o wysiedlenie żydów ze stacji, nie zaś o pogrom ich. Ponieważ widział, jaką szkodę przynosiła skarbowi żydzi, będący w znowiu z naczelniem stacji, wiec na szpaltach „Minsk. Słowa“ oraz w skargach, pisanych do zwierzchności, zwrócił uwagę władz na to wszystko. Za to też, zdaniem jego, żydzi i naczelnik stacji starali się go usunąć z Talki.

Świadek p. Józefowicza potwierdził jego słowa. Lecz fatalnie zawiódł się on na świadku uradniku, który zeznał, że włościanie istotnie często skarżyli się mu na Józefowicza, namawiającego ich do pogromu żydów. Świadek oskarżonych narzynał „działalność“ Józefowicza w kontrach aż nazbyt wyraźnych.

Nie pomogło przypomnienie Czigirewa, że ojciec Józefowicza został w r. 1863 powieszony przez powstańców za to, że nie chciał wskazać kryjówek wojsk rosyjskich. Sad okręgowy miński wszystkich żydów uniewinnił.

Pow. wilejski (kor. wl.).

W ostatnich czasach dostrzegano się dając nieomal w całym kraju dążność żydów do nabywania lub wydzierżawiania ziemi. A gdy pierwsza robija się jeszcze o niepokonane dotąd trudności, drugie idzie coraz wolniej. Dotąd żydzi rzadko imali się piąga. Obecnie stan rzeczy się zmienił. Dzierżawny spis już sporędy liczby dworu w folwarkach ziemianskich wydzierżawianych żydom. W pow. wilejskim, zwłaszcza w okolicach Ilji żydzi kilka majątków dzierżawią starozakonni, zaś w roku bieżącym jeden z najrozmaitszych w okolicy ziemian, oddał żydom kilka swych obszernych posiadłości wraz z całym inwentarzem na bardzo przystępny, jak sami mówią, warunkach.

Gdzież się zapodziała tak liczna jeszcze niedawno klasa naszych dzierżawców! Dla czego sami ułatwiamy oboczenie, wypychanie swoich z jedynego postawionego im pola do pracy? Rok bieżący zapowiadać się zdaje, dobry naogół urodzaj, jeśli warunki atmosferyczne nie spłatają wronkom jakiegoś przekrośnego figla. Już bowiem w wielu okolicach grad poczynił znaczne szkody. Obfitość opadów i zbytke wilgoci nie sprzyja wielu ziemiom, ale za to łaki i trawy pastewne rosna bajejczynie, zbliżając chwile sianokosów.

Sady miejscowe obiecują również urodzaj owoców, o które już tentują kupcy moskiewscy. W lasach ukazała się mae grzybow. Straszna drożyzna na prowincji odznacza się mięso, którego brak zwłaszcza w dobrym gatunku odczuwa się ciągle, pomimo cen wynoszących 15 kop. za funt. Er.

Kowno (kor. wl.).

Gimnazjum ministerjalne w Kownie w r. b. skończyły z medalami złotemi dwie polki: Helena Habdankówna z Żyzmor i Halina Urbanowiczówna z Kowna. Wszystkich medalów złotych było 3.

Poniewież (kor. wl.).

W artykule swoim, omawiającym stosunki w parafji poniewiejskiej („Kur. Lit.“ Nr. 199) zanotowałem obiegającą pogłoskę o zamierzonym przesiedleciu p. Poniewieźa wikarego tutejszego ks. Jana Andara. Ksiadz Andar, lotysz z pochodzenia, odznacza się nadzwyczajną bezstronnością w swem postępowaniu z parafjanami, zarówno litwinami jak i polakami, co też zaznaczyłem w wymienionym artykule moim. Z przyjemnością też dowiedziałem się podczas ostatniego mego pobytu w Kownie, że w pierwszych dniach lipca przeszło 250 litwinów parafjan poniewiejskich wysłało do biskupa p. Cytrowta prośbę o pozostawienie uwielbianego wikarego na miejscu. Jest to dowód niezbyt, jak fałszywymi są rozsiwane przez niektórych tutejszych działaczy litewskich wersje o szczególnem wyróżnieniu przez ks. Andara polaków ze szkoda dla litwinów.

Jednocześnie dowiedziałem się z poważnego źródła, że spis narodowościowy parafjan poniewiejskich, sporządzony przez proboszcza ks. Stachowskiego, został uznany przez zastępcę zarządcy tutejszego Biskupa Cytrowta za niedostateczny. Biskup Cytrowt polecił dokonać nowego spisu z wyraźnym zaznaczeniem: kto i w jakim języku mówi i modli się w domu. Jest to istotnie jedyny i słuszny sposób dowiedzenia się prawdy, na której podstawie ma być rozstrzygnięta sprawa znaczenia tak doniosłego, jak używanie języka w nabożeństwie dodatkowem, na co też zwracamy uwagę naszych czytelników. Od tego bowiem zależy przyszły spokój i ułożenie się stosunków obu narodowości, zaludniających parafję.

Przy sposobności prostaie bład, którego się dopuścił mimowolnie w artykule p. t. „Stosunki w par. poniewiejskiej“, Mianowicie ks. Władysław Milwid, jest kapelanem szkół żeńskich w Poniewieźu, nie zaś wikariuszem, jak to w artykule cytowanym mylnie podałem.

Poniewież (kor. wl.).

D. 8 (21) czerwca w Rydze odbył się zjazd organizatorów Towarzystwa budowy kolei żelaznej z Rygi przez Bansk do Poniewieźa. Linja ta przebiegnie najżyźniejsze okolice gubernji kurlandzkiej na przestrzeni 67 wiorst i kowienkiej — 75 wiorst. Taryfa przewozowa zmniejszy się od Rygi do Poniewieźa o 5 kop. od puda oraz koszt ekspedycji od Lipawy spadnie o 2 i pół kop. W tymże dniu w Radzie ministrów uchwalono przyjęcie propozycji organizatorów w kwestji budowy kolejki Towarzystwa budowy projektowanej linii. Zapisy na akcje tej linii przyjmujące poniewiejskie T-wo wzajemnego kredytu.

Telsze.

Po dokonaniu rewizji przez rotmistrza zandarmerji i gospodarza Wenckusa w par. iłockiej, został areztowany 19-letni syn jego i wywieziony do więzienia w Telszach, skąd następnie przewieziono go do Szawle. Chociaż podczas rewizji niezaleznie od niego nie karygodnego, gdyż zarzucono mu należenie do związku młodzieży litewskiej.

Uspol. pow. wilemierski.

D. 9 (22) b. m. spaliło się prawie całe miasteczko. Zginęły w ogniu prawie wszystkie domy żydowskie.

Druskienki (kor. wl.).

We wtorek 11 (24) b. m. o g. 11 wieczór gdy kuracjusze już się udawali na spoczynek, miasteczko zostało zaalarmowane głosem trąbek pożarowych i biciem w dzwony w kościele i cerkwi. Okazało się, że wybuchł pożar w domu Rotnickiego przy ul. Bulwarowej, tuż przy parku i nieopodal lazienek. Pożar trwał całą noc. Z pożaru dawał się odczuć brak wody i planowości w ratowaniu. Błazny złożyli straż ochotnicza i publiczność wzięła się do pomocy. W końcu udało się uratować kilka domów. Pożar został ujęty w czasie, gdy w nim: składem aptecznym, sklepem lokciowym i mieszkaniem prywatnym. Przyczyna pożaru niewiadoma. K.

Białystok.

Doniesiliśmy wczoraj o skazaniu przez gubernatora grodzieńskiego w drodze administracyjnej redaktora „Golos Białostoka“ na karę 300 rb. z zamianą na 2 miesiące areztu za artykuł wydrukowany w tem piśmie. Ponieważ p. Zeligman mógł zapłacić tylko 75 rb. przeto gubernator w d. 7 (20) b. m. zamienil pozostała kwotę kary 225 rb. na 1 i pół miesiąca areztu policyjnego. Następnie wrogotnie prolongował wykonanie wyroku na 24 godziny i o ile w tym czasie p. Zeligman nie zapłaci reszty kary, zostanie areztowany.

Rubieżewice, pow. miński.

Korespondent „Minsk. Słowa“ donosi, że w d. 8 (21) b. m. w Rubieżewicach bawił ks. Skakowski, zostając przez władze i niemający prawa przyjazdu, zaś d. 13 (26) t. m. tenże ksiądz ks. Skakowski przyjechał do Rubieżewic powtórnie, ażeby wziąć udział w odpuszczeniu św. Antoniego.

Bobruisk.

D. 7 (20) b. m. panna B., uczennica VII klasy gimnazjum rządowego, po otrzymaniu zlego stopnia z jednego przedmiotu na egzaminie, rzuciła się do rzeki z mostu miejskiego. Dotąd zwłok nie znaleziono.

Mozyrz.

Miński sad okręgowy w Mozyrzu bez udziału sędziów przysięgłych skazał włość Kibukiewiczów na trydniowy arezt za drwinę z nieboszczyka. Zdrzyło się, że w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia na tyfus gospodarz Kula-kiewicz. Obok leżącego w trumnie nieboszczyka zebrał się w chacie kurnej przy świetle lucyfywa sąsiedzi zmarłego, modląc się za jego duszę i gwarzac. Nagle do izby wpadł pijany Kibukiewicz, wołając: „Za zdrowie zmarłego!“ i zaczął go targać za nos i uszy i porywał go wódke. Pijaka wypchnięto z chaty, lecz ten powróciwszy, znowu nieboszczyka tarmosił, aż w końcu runął obok niego na ziemię i zasnął. Na sadzie mówil: „Obudziliem się raneieczkiem, aż tu nieboszczyczek leży obok. I jak się to stało — nie mogę zrozumieć dotąd.“

Homel.

Właściciel Homla, ksiądz Paszkiewicz, ofiarował 15,000 rb. na założenie w Homlu kolonji dla przestępców nieletnich.

Właściciel Homla, ksiądz Paszkiewicz, ofiarował 15,000 rb. na założenie w Homlu kolonji dla przestępców nieletnich.

Z Rusi.

Sprawa Juszczyńskiego. Gubernator petersburski wezwał do siebie uprzednich wojnach dzierżył niepodzielnie we własnej dloni, rozproszył między wodzów, wodzów nie umiał już trzymać w jednej tylko idei: idei komendanta, pierwszego konsula, cesarza. Gdy po zwycięstwie Gauvion-Saint-Cyra pod Polcemkiem złuzował awangardę Ney'a przez Davouta i Murata, między systematycznym Davoutem i porywczym Muratem wybuchły spory bezprzykładne, demoralizujące generację, gorszące oficerów. A wszędzie dokoła ogień, płomienie. Wszystkie wsie, wszystkie miasta, dokąd dochodzi z wielką armją, spalone, lub płonące. Między linją jego wojsk, a linją wojsk Barclaya de Tolly jest trzecia linja — pożary. Barclay de Tolly pali Rosję za sobą, nieeąc dla wielkiej armji głód i nędzę.

Aleksander I patrzy z Petersburga na te pożary i milczy.

Niecierpliwosc jakaś szalona, rozdrażnienie do gwałtu dochodzące wyrwa wiec z ust jemu pierwsze slowo do Aleksandra. Każę pisac list bez znaczenia szefowi swego sztabu Berthier do Barclaya de Tolly, aby te slowa mōdz podyktować na końcu: „cesarz poleca mi prosić pana o zakomunikowanie jego uprzejmych pozdrowień cesarzowi Aleksandrowi; powiedz mu pan, że ani koleje wojny, ani nie, coby się zdarzyło, nie może zmienić przyjaźni, którą ma dlań cesarz Napoleon.“

I znów walka, znów pożar. Z morderczej upalu, a bójke okolo każdego bagna, każdej kaluży, gdy on sam otrzymywał gęste mgły, zamiast wody: znów pożar Wiazmy i spustoszenie przez cofających się rosjan, nim Murat i Davout wpadli gasić miasto i znów klótnie Murata z Davoutem — i wiadomości, że Aleksander i Kałuszpowodu „zwycięstw pod Witebskiem i Smoleńskiem w Petersburgu śpiewać „Te Deum.“

(D. C. N.)

Koniec epopei Napoleońskiej.

Jej oczy, wzrok i głos były tak straszne, że wszyscy umilkli. Tylko zielone oczy księżny Zeneidy patrzyły na nią spokojnie i tak, jakby spoglądały na obrazek.

— Straszny ten Bonaparte — odezwała się cichym głosem wzruszona księżna Teodora.

— A mnie się on podoba — powiedziała, wsunawszy lyczeczkę konfitur w usta księżna Zeneida.

— Jakto?

— Urodzić się na Korsyce synem adwokackim i grozić stolicy carów rosyjskich — tego lada kto nie potrafi.

— Tygrys! — wykrzyknęła księżna Teodora, odzyskując głos.

— Najwspanialszy zwierz. Dałabym pół mego majątku, gdyby Bonaparte był do nabycia. Głaskać przez rękawiczkę po głowie Bonaparte, co?

— Jak swoich sześćset rysaków — rzekł Aleksy Aleksiejewicz z niedbałym uśmiechem.

— Tak!

— Bonaparte w roli kamerdynera.

Księżna Zeneida spojrziała przymrużonemi zielonemi oczyma.

— Bonaparte w roli tygrysa w klatce — rzekła.

— Boję się, żeby się rozmożnył — odbil się hrabia Aleksy.

Iwan Iwanowicz otwarł usta do śmiechu, ale się pla-

snął cicho dlonią w usta. Księżna Zeneida zaś odpowiedziała spokojnie:

— Z nikim nie chciałem mieć dziecka, z Bonapartem chciałabym je mieć.

Olga Zastrowna siedziała wysiloną i miledzącą na krzesle; powoli wstała i wyszła na balkon. Owiał ją wieczorny zapach ogrodu. Oparła się ciężko o marmurową poręcz balustrady i zacisnęła oczy pięściami.

Noc nie zysłała snu na oczy imperatora w Wiazmie, wydartej z płomieni, podłożonych przez cofających się rosjan.

Wycie rannych w Smoleńsku zdawało się jeszcze napelniać mu uszy. Setki ich marły w ocalałych od ognia stodolach smoleńskich, dzień, dwa i trzy dni bez opatrunku, bez pomocy, bez pożywienia, bez wody, gnijąc w gnaju własnych ran i własnych wnętrzności, żywiąc się szarpanymi ciałami

